



„Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znanu Jordanu i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód”.

Pustynia do zbawienia koniecznie potrzebna

Łk 4,1–13



Słowo „próba” w języku polskim ma różne znaczenia: próba przed koncertem, próba jako konfrontująca nas z czymś trudność życiowa i wreszcie próba metali szlachetnych, w której znawca określa stosunek danego metalu do masy całego stopu, weryfikując tym samym prawdziwość tego kruszcu. Szczególnej próbie został też poddany Jezus na początku swojej publicznej działalności. I choć chronologicznie rozpoczynała ona Jego drogę głoszenia Królestwa, to w swej istocie ściśle zapowiadała, a nawet była częścią tych wydarzeń, które wieńczyły Jego ziemskie życie.

Ewangelista zauważa, że to Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, co może być dla nas sygnałem, że Pan Bóg godzi się na kryzysy, bolesne i trudne chwile naszego życia, a także różne sytuacje graniczne – a taką z pewnością musiał być stan Jezusa po czterdziestodniowej głodówce – by doprowadzić nas do wolności i duchowego uzdrowienia. Gdy bowiem stajemy bezradni i odarci z przekonania, że sami sobie poradzimy, wtedy mogą się w nas dokonać dzieła Boże.

Po czterdziestu dniach postu przed Jezusem staje diabeł. Zły często wykorzystuje sytuacje graniczne, by uderzyć w nasze najczulsze punkty. Tak też działa w przypadku Jezusa. Celuje w Jego tożsamość i rzuca Mu w twarz wątpliwość: „Jeśli jesteś Synem Bożym...” (Łk 4,3), sugerując tym samym, że Nim nie jest. Podobnie dzieje się w naszym

życiu – szatan na różne sposoby zaszczepia w nas myśl: „Jeżeli jesteś dzieckiem Bożym, udowodnij to” – a przecież to żądanie jest absurdalne! Dzieci nie muszą udowadniać, że są dziećmi swoich rodziców! A mimo to w naszych czasach nietrudno stracić chrześcijańską tożsamość. Dlaczego? Bo jesteśmy wychowywani do religijności, a nie do relacji z Bogiem.

Próba tożsamości nie przychodzi wtedy, gdy jesteśmy syści, zdrowi, wypoczęci albo gdy mamy dość siły, by panować nad własnymi namiętnościami. Szatan wie, kiedy uderzyć, bo choć w przeciwieństwie do Boga nie ma on dostępu do naszego wnętrza, to jest mistrzem obserwacji i potrafi wybrać właściwy moment (kiedy przestają działać mechanizmy obronne), żeby zaatakować. Rzucając Jezusowi na pustyni wątpliwość dotyczącą Jego tożsamości Syna Bożego, mówi Mu jak gdyby: „To, co niedawno usłyszałeś nad Jordanem podczas chrztu, to nieprawda”. Jak widać, wcale nie pokusy są największym problemem człowieka, ale poczucie bycia osamotnionym w czasie próby, czyli to, że zapominamy, kim jesteśmy – dziećmi Ojca, który nas kocha i zawsze pragnie dla nas dobra.

Jakich pokus doświadcza Jezus? Pierwsza z nich dotyczy optyki postrzegania siebie i świata. Wizja, którą diabeł chce zaszczepić w ludzkim sercu przez tę pokusę, ukazuje człowieka jako absolutny punkt odniesienia. Gdy ktoś się jej poddaje, zaczyna myśleć, że może zmienić przeznaczenie rzeczy tak, by to jemu było wygodnie i dobrze. Przeobrazić kamień w chleb, bo jestem głodny? Nie – kamień to kamień, a chleb to chleb. Jeśli ktoś nie potrafi tego odróżnić, to raczej nie damy mu się zaprosić na kolację, bo nie wiadomo, czym nas nakarmi. Bóg nie jest od tego, by zmieniać jakość i przeznaczenie rzeczy tylko po to, by zaspokoić nasze głody i zachcianki. Prawda o ludzkiej tożsamości jest inna: jestem dzieckiem Boga, więc nie oczekuję od Niego, że będzie mi służył.

Druga pokusa dotyka naszej ludzkiej tendencji do uzależniania się od posiadania – mieć więcej i więcej, coraz więcej. „Dam ci władzę,

jeśli oddasz mi pokłon, jeśli ponizysz się przede mną” – kiedy idziemy za tą pokusą, z dnia na dzień coraz bardziej rezygnujemy ze swojej godności, podporządkowujemy się i działamy przeciwko sobie. Bo przecież kto ma więcej władzy, w tym większym stopniu jest niewolnikiem. Co z tego, że tyle posiadamy, jeśli nie mamy kiedy się tym cieszyć i jeżeli to nas odgradza od innych? Władza, gdy nie jest przeżywana jako służba, deprawuje.

I wreszcie trzecia pokusa dotyczy pragnienia bycia zauważonym, podziwianym. „Rzuć się w dół, niech ratują cię anioły, niech to będzie widowisko” – coraz więcej ludzi żyje dziś wyłącznie na zewnątrz, na pokaz, będąc uzależnionymi od pochwał i sukcesu oraz oczekując, że ich życie będzie jednym wielkim *show*. Jeżeli natomiast ktoś ma stałą i niekończącą się potrzebę bycia podziwianym, to prawdopodobnie jeszcze nie odkrył, kim naprawdę jest – dzieckiem Boga, którego pełne miłości oczy cały czas spoglądają na niego z czułością.

Współcześnie wielu rodziców uczy dzieci, że za wszelką cenę muszą walczyć o swoje, bo „im się należy”, więc wszystko i wszyscy wokół powinni im służyć. Podobną wizję człowieka forsuje diabeł na pustyni, Jezus pokazuje nam jednak inną perspektywę – drogę dzieci Bożych. Nie ma sensu wdawać się w dyskusje z diabłem (on jest od nas znacznie bardziej inteligentny i wygra za każdym razem), ale prosto mu powiedzieć: „Nie chcę tego kamiennego chleba, ale pragnę żyć blisko Tego, który może mi dać prawdziwy chleb. Jestem dzieckiem Boga i na nic mi twoje obietnice wielkości. To, co mi ofiarowujesz, to za mało. Czy możesz mi dać coś większego niż to, co już dał mi mój Ojciec? Jestem dzieckiem Boga i nie muszę się popisywać, żeby ktoś zwrócił na mnie uwagę, bo mój Ojciec zawsze patrzy na mnie wzrokiem pełnym miłości, wyrozumiałości i cierpliwości”. I pamiętaj: nigdy nie jesteś sam, nasz Ojciec zawsze jest z nami.

Kuszenie na pustyni, akwarela, 2023.

Chrystus udaje się na pustynię, żeby przygotować się do swojej misji. Stoi obnażony z szat w pozycji, która ma przypominać sceny z drogi krzyżowej. On dobrowolnie wybrał to zbawcze samouniżenie – kenozę – ogołacając samego siebie i przyjmując postugę niewolnika (por. Flp 2,6–7). Będąc Bogiem, wziął na siebie to wszystko, co stanowi nasze człowieczeństwo.

Kenoza Syna Bożego objawia nam czułość Boga, który chce być tak blisko człowieka, że dzieli z nim to, co najtrudniejsze. Stąd podobnie jak każdemu człowiekowi, również Jezusowi towarzyszy ciemność. Zły duch szepcze Mu do ucha pokusy, ale Chrystus pozostaje niewzruszony, bo wie, jaka jest Jego tożsamość – to tożsamość ukochanego Syna.

